Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 15 WARSZAWA, DNIA 8 KWIETNIA 1928 R. ROK XV

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Na dzień Zmartwychwstania

Wśród wielu dni radosnych, które w ciągu roku wiążą w jedną nierozerwalną całość najpiękniejsze tradycje kościoła katolickiego z powtarzającemi się zjawiskami przyrody — uroczyste dni świąt wielkanocnych zajmują najpierwsze miejsce. Są one dniami wyjątkowego wprost uzgodnienia wielkiego święta całego chrześcijaństwa z tem, co się dzieje w otaczającej nas przyrodzie.

Kościół katolicki obchodzi w tym dniu święto, będące pamiątką najwyższego zwycięstwa życia nad śmiercią, ducha nad ciałem — święto Zmartwychwstania Chrystusa Pana. A równocześnie w przyrodzie dokonywuje się zjawisko dorocznego budzenia się świata z zimowej martwoty i uśpienia. Wyzwolona z pod śnieżnych całunów, rozbudzona pierwszemi cieplejszemi promieniami wiosennego słońca — poczyna życiodajną pracę karmienia świeżemi sokami pierwszych zwiastunów nowego lata, kwiatów wiosennych, wychylających z rozmiękłej jeszcze roli główki spragnione ciepła i słońca i zwiastujące światu radosną wieść dorocznego zmartwychwstania wszystkiego, co żyło.

I nic dziwnego, że w tych dniach uroczystych i człowiek przyjmuje żywy udział w ogólnej radości świata, że począwszy od dzwonów kościelnych wszystko wokoło nas rozbrzmiewa wtedy radosną pieśnią, weselnym okrzykiem „Alleluja“, że w tym okrzyku zamyka się zadowolenie z dokonywującego się w naszych oczach zwycięskiego pochodu nowego życia.

I nic dziwnego, że w tym radosnym nastroju, w tem wielkiem podniesieniu ducha ludzkiego milkną niechęci i swary, zanikają złości i nienawiści, a ludzie wzajemnie życzliwszem spoglądają ku sobie okiem, obdarzając się wyrazami serdecznych i szczerych życzeń świątecznych, że ze wszystkich stron dają się słyszeć słowa: „Wesołych świąt“, świadczące o dobrej woli tych, którzy je wypowiadają.

I tylko jednego życzyćby sobie należało. Oby ten nastrój świątecznej radości i pogody ducha, z której płynie wyrozumiałość i życzliwość jednych ludzi ku drugim, nie kończył się wraz ze świętami, oby przetrwał on w duszach ludzkich i na te dni powszedniej pracy, które przyjdą po uroczystościach świątecznych.

Iluż to trudności, iluż to ciężkich i zawiłych nieporozumień dałoby się uniknąć w życiu każdej jednostki i w pracach każdej organizacji, gdyby więcej było w sercach ludzkich wesela i zadowolenia, z którego płynie szczera życzliwość wzajemna, gdyby ten nastrój dobrej woli, który w czas Wielkich Świąt dyktuje ludziom wyrazy życzeń serdecznych, mógł się stać stałym towarzyszem ich prac, gdyby wyplenił z ich serc kąkole nieufności i niechęci jednych ku drugim.

*

To też, składając Czytelnikom naszym dorocznym staropolskim zwyczajem serdeczne życzenia **„Wesołych Świąt“** — nie poprzestajemy na tem, ale życzymy Im, by i w dzień pracy powszedniej umieli oni wytworzyć wokoło siebie warunki, sprzyjające temu zadowoleniu z życia i pracy, które jest źródłem siły, źródłem zdrowych wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi.

Redakcja.

JAN KASPROWICZ.

Na świętą Aleluję!

Wstał Pan Jezus z martwych
Po trzydniowej męce,
Chodzi po wsi naszej
Z chorągiewką w ręce,
Powiewa nią, wyśpiewuje
Swoją Aleluję.

Po podwórkach pieją
Poranne koguty,
Chodzi Jezus z kajdan
Śmiertelnych rozkuty.
Chorągiewką wymachuje,
Nucąc Aleluję.

Chorągiew czerwona,
We krwi wymaczana,
Co ciekła obficie
Z ran naszego Pana.
Smagali Go różni zbóje
Na tę Aleluję.

Pod gazdowskie chaty
Ochota Go wiedzie,
Puka w drzwi zamknięte:
„Wstawajcie, sąsiedzi!
Wstać Czuje i Nieczuje,
Nucić Aleluję!

Szczęśliwy, kto pierwszy
Zerwie się dziś z łóżka,
Owies mu wyrośnie
Gęsty, jak poduszka;
Niechże każdy wyśpiewuje
Swoją Aleluję.

Koń nie złamie nogi,
Nie wezdmie się krowa,
Kto wielkoniedzielny
Obyczaj zachowa,
Kto raniutko wyśpiewuje
Świętą Aleluję!"

Puka do okienka
I dziewczynę budzi:
„Wstań, już czeka na cię
Twój najpierwszy z ludzi!"
Dziewczę prawie się nie czuje
Na tę Aleluję.

„Ty, zaś, kobiecino
Śpij se, śpij spokojnie,
Wróci twój synaczek,
Już po Wielkiej Wojnie,
Wróci i zaintonuje
Świętą Aleluję.

Nie spałeś w zapusty,
Ani w wielkim poście,
Więc w Wielką Niedzielę
Wyciągnij swe kości,
Niech-że ja ci wyśpiewuję
Świętą Aleluję.

Nie słucha go matka,
Zrywa się na nogi:
Może w tą niedzielę
Wróci syn jej drogi.
Pan chorągwią przytakuje,
Nucąc Aleluję.

Idzie budzić bydło:
„Wstań, bydełko nasze,
Za chwilę już pójdziesz
Na zieloną paszę;
Wszędzie trawa już kiełkuje
W świętą Aleluję".

Wstał Pan Jezus z martwych
Po zimowej męce,
Chodzi po wsi naszej
Z chorągiewką w ręce,
Powiewa nią, wyśpiewuje,
Świętą Aleluję.

RACŁAWICE

Dzień 4 kwietnia jest rocznicą bitwy pod Racławicami, w której chłop polski okrył się nieśmiertelną chwałą. Przypominając o tem naszym Czytelnikom podajemy poniżej piękny wyjątek z powieści — „Insurekcja" — pióra Wł. Reymonta, w którym autor opisuje nabożeństwo w przeddzień bitwy pod Racławicami. *(Red).*

Pora była wczesna, przedświtowa, ziemię obtulały jeszcze grube kożuchy mroków, jeno na niebie poczynało się nieco przecierać i wskróś chmur, rozsypanych szarawemi stadami, leciał ku zachodowi blady, jakby przetrwożony księżyc. Dzień był już niedaleki, zwiastowały go bowiem piania kogutów i pierwsze przebłyski zórz. Niekiedy zawiewał zimny, przenikający wiatr. Brał też cale grzeczny przymrozek, jaki nawiedza pola o wczesnej wiośnie, że ścięta na grudę ziemia łamała się z chrzęstem pod nogami wolentarjuszów Ślaskiego, stojących głębokiemi szeregami przed rzeplińskim dworem. Prawie 2 tysiące zbrojnego chłopstwa pokryło wielki majdan jakoby śniegiem, przyprószonym sadzami nocy. Mrowili się gąszczem nieprzejrzanych cieniów. Las pik i kos, osadzonych na sztorc, polśniewał w mrokach lodowemi soplami. Stali rozwiniętym frontem, ramię przy ramieniu i w przepisanym ordynku, z oficerami na swoich miejscach.

Bił od nich szmer cichych szeptań i pobrzęków; pary oddechów przysłaniały twarze szarym tumanem, że nie sposób było rozpoznać.

— Zewrzyj się! Baczność — przeleciała grzmiąca komenda.

Zbrojny lud zwarł się w nieprzełamaną ścianę, zjeżoną lśniącemi grotami.

W ganku dworu, pod wysokiemi kolumnami wystawiony ołtarz rozmigotał się nagle jarzącem światłem. Obraz Częstochowskiej wyzierał z pośród świateł choin i kwiatów, jakoby z obłoków.

— Naprzód! Marsz! — padł znowu krótki rozkaz.

Zadudniała ziemia pod ciężkiemi krokami; jakoby ciemny bór poruszył się z miejsca i szedł, szeleszcząc rozchwianemi konarami, ogromny i groźny.

— Stać! Do nogi broń!

Ucichły bicia kroków tysięcy; szczęk przerzucanej broni wionął niby wicher i zbrojny lud znieruchomiał nagle i jakby wrosnął w ziemię o kilkanaście kroków przed ołtarzem. Pęk znaków i chorągwi wykwitnął przed frontem, stanęli pod niemi oficerowie z kapitanem Kaczanowskim i Janem Ślaskim generałem ziemiańskim, na czele. Na flankach, nieco jeno naprzód wysunięci, dobosze, przybrani weselnie w pawie kity i wstęgi u czapek, z pałeczkami w rękach, czekali tylko znaku, aby uderzyć w tarabany.

Radosne święta.

Działo się to bardzo dawno nad jedną z rzeczek kierujących swe bystre wody do matki Wisły.

Wiosna szła, dzwoniły ptaki po borach i gajach, krzykiem napełniały powietrze klucze dzikich gęsi, wysoko roztopione w błękicie klangorowały żórawie... Pachniała, poruszona dłonią pracowitego rolnika, rola.

Radość napełniała serca ludzkie, że odeszła luta zima, że spłynęły lody i śniegi — skończył się czas nudnego wysiadywania w izbach, a nadeszła pora pracy twórczej, chlebodajnej.

A równocześnie z tą radością budziła się chęć podzięki tym, co tę wiosnę kwitnącą zesłali — co dali cud obudzenia się nowego życia. Wierzono wtedy w istnienie nie jednego Boga, ale w pogańskich, licznych bogów, im więc to, tym dobrym opiekunom, co sprawiali, że ciepłe słońce roztopiło lodowe okowy, oddawano cześć.

Już przed paroma dniami utopiono w rzeczułce wśród radosnych okrzyków posąg bogini Marzanny, która niosła białą, ponurą śmierć i groźną zimę.

Teraz — w świąteczne rano — z pieśniami ruszyli mieszkańcy zagród i osiedli ku kontynce, (świątyni), wznoszącej się na wzgórzu nad rzeczką.

Pod rozłożystem drzewem leżał olbrzymi głaz ofiarny. Koło niego niewiasty i dziewczęta jęły składać przyniesione i zawinięte w lniane chusty sery, masło, mięsne potrawy, miód słodki, od lata przechowany.

Później śpiewano i tańczono na zieleniejącej świeżą trawą murawie. Wszystkich twarze promieniały weselem i radością.

Już słońce chyliło się ku zachodowi, gdy tłum pobożny, okalający kantynę, począł się rozchodzić.

Wśród wesołych śmiechów i żartów młodzieży, z pogwarką starszych, co trzeba od jutrzejszego święta przedsięwziąć, jakiej pracy nasamprzód się imać, by żniw pomyślnych doczekać — dążyły gromadki ścieżkami i dróżkami ku swoim zagrodom.

Zasię na stronach i pod białemi ścianami dworu cisnęło się chłopstwo niby na odpuście. Dwie ogromne lipy, dźwigające się pod oknami, obwieszone były chłopakami, jakby rozćwierganego ptactwa.

Dzwonek zabrzęczał i ks. proboszcz ze Skały wyszedł ze mszą świętą.

Na jakiś znak zbrojne zastępy padły na kolana, pochyliły się gąszcza kos i pik, wszystkich przejęło uroczyste skupienie. Rozmodliły się dusze, z warg spływały gorące szepty pacierzy, że zdało się, jakoby ten rozdrgany, wzmagający się szmer był tajemniczym śpiewem wszystkiego przyrodzenia o słońcu, cieple, bujnym roście i świętych łaskach budzącej się wiosny...

Aż owo dzwonki dały sygnał na podniesienie.

Bębny zawrzały rzęsistym grochotem, trąbki uderzyły fanfarą, pokłoniły się chorągwie; jęk zerwał się palącym wichrem, rozpinały się ramiona, gdzieś z cieniów buchnęły łkania kobiet i naraz runęli w proch przed Majestatem.

I kiedy msza przeciągnęła się dalej, znowu przyszły chwile żarliwych rozmodleń. I znowu tysiące wiernych serc w tym momencie żywota może ostatnim przywierało w kornej czci do stóp Częstochowskiej.

Chłopskie rycerstwo modliło się wszystką mocą wiary i ufności.

Chłopskie rycerstwo suplikowało żarliwie o zwycięstwo nad wrogiem.

— Żołnierzu polski! — zagrzmiał naraz tubalny głos od ołtarza. — Żołnierzu! — powtórzył ksiądz, tocząc dokoła orłowemi oczyma — któryś z dobrawoli stanął pod chorągwiami Polski, któryś gotowy wylać za nią krew swoją, mówię ci: Uczyniłeś, jak Pan Bóg przykazał, jak uczynić byłeś powinien. Pytam się jeno, za kogo to jeszcze wybierasz się wojować? Czy i za panów, jak ten i ów głupi powiada? Nie wierz kpom. Za pohańbione kościoły, za sponiewieraną, świętą wiarę, za swoją wieś, którą ci wrogowie łupią i palą, za swoją wolność i ziemię bić się będziesz! Za swoją ziemię i wolność będziesz wojował, żołnierzu. Bowiem na Polskę, niby paskudna szarańcza, zwaliły się nikczemne somsiady i dalejże ją rozrywać na strzępy! Wrogi nie wybierają, co pańskie a chłopskie, jednako paląc, rabując i do nędzy przywodząc. Ostatnią krowinę wyprowadzą ci z obory, ostatni kęs chleba odbiorą, ostatni grosz ukradną. Wszystka Polska we łzach i uciemiężeniu! Ciężkie terminy spadły na tę prześwietną Rzeczpospolitą! Więc kto jeno żyw, kto ma Boga w sercu i sumieniu, staje w obronie matki rodzonej! Generał Kościuszko zwołuje na wielką wojnę wszystkie mieszkańce tej ziemi, wszystkie stany i wszystkie chłopy polskie. To mówię ci, chłopie czy panie, spadaj na wrogów, gdzie ich dopadniesz, i bij psubratów; bij kłonicą, bij orczykiem, bij kamieniem i czem ci się jeno żywnie spodoba, byleś ich tylko prał do ostatniego dechu, do ostatniej pary. I ty, żołnierzu, bądź bez miłosierdzia dla

---

— — — — — — --- ---

Tak było dawno temu — za pogańskich czasów.

Dziś radosne tłumy — o szarym jeszcze świcie — dążą do kościołów, które, po trzydniowem milczeniu, huczą z dala rezurekcyjną pieśnią dzwonów.

Radosne jest wielkanocne nabożeństwo, weselem brzmią pieśni — Alleluja! Głębokim hołdem dusz czci świat chrześcijański cud Zmartwychwstania.

Po dawnych pogańskich obrzędach i zwyczajach, pozostały jeszcze gdzie niegdzie po wsiach polskich ślady.

W moich stronach, po rezurekcji, ciągną ludzie — na „Jościć" — do małej kapliczki w pustem polu wzniesionej. Przed laty był obok niej głaz — prawdopodobnie jeszcze pogańskich kapłanów pamiętający, który, na rozkaz proboszcza strzaskano. Koło kapliczki składają kobiety kawałki ze święconego trochę chleba, sera, kiełbasy. Gdzie indziej w okresie wielkanocnym topią chłopcy, wśród radosnej wrzawy bałwana, zrobionego ze słomy, lub drzewa, a przedstawiającego zimę. Nikt z nich pewno nie wie, że tak grzebano, tylko o wiele uroczyściej, posąg bogini śmierci Marzanny — za pogańskich czasów. W niektórych miejscowościach chodzą „koniarze z traczykiem", z „kogutkiem", dzieciaki uroczyście rozbijają garnki z żurem, dokumentując tem, że post już skończony.

W Krakowie mamy obchód — „rękawków", trwający pono od czasów legendarnych Krakusa — pogromcy Smoka.

Bardzo ładnym obyczajem jest noszenie przez dziewczęta „gaiku", co oznaczać ma powitanie wiosny.

Najbardziej rozpowszechniony i przez wszystkich znany jest „dyngus - śmigus". Chyba każda wieś w poniedziałek wielkanocny od rana rozbrzmiewa śmiechem, krzykami i pluskiem wody.

Wszystkie te pełne wesela i radości obyczaje wyrażają stan dusz ludzkich, cieszących się obudzeniem się nowego życia, nowych sił twórczych.

A. Pogoż.

nieprzyjaciół wiary i ojczyzny! Zwycięstwo albo śmierć! A zbawisz Polskę, wolność weźmiesz w nagrodę i największym panom równym się staniesz. Zasię pogromione twojemi rękami wrogi wnukom swoim zapowiadać nie przestaną: „Nie zaczepiajcie chłopskiego narodu. Cichy on i sprawiedliwego serca w pokoju, ale straszliwy i nieprzebłagany w wojnie. Cudzego on nie łakomy, lecz swojego z garści nie popuści, a krzywdy nie daruje". A pamiętaj tam jeden z drugim, że nie grzechem jest wytępiać wroga, a jeno zasługą przed Bogiem i narodem. Bo jeśli padniesz w tej potrzebie i już w białej szacie niewinności zapukasz do niebieskich podwojów, święty Piotr wyjrzy i zapyta: „A coście to za ludzie?" — To śmiele wołajcie: „My polscy żołnierze!" — „Cóżeście znacznego dokonali, że się tak na dwór Boski ciśniecie?" — Pobilim wrogów i dalim gardła za wiarę i Polskę". Zdziwuje się temu wielce święty Namiestnik, może i głową pokręci, może zrazu i nie powierzy, że to jeszcze do tej pory rycerzów w sukmanach do nieba nie wpuszczał. Ale wy nic, jeno wołajcie: „My kosyniery pana Ślaskiego! My som chłopy z Rzeplina, ze Skały, z Cianowic, z Przegini, z Sułoszowej, z Jerzmanowic, z Łaz i gdzie się tam który uplągł, które z dobrawoli stanęlim bronić Rzeczpospolitej: otwórz, święty Pietrze!" Wysłucha i rzeknie: „Kiedyście tacy poczciwi, to wejdźcie". I otworzą się przed wami święte wierzeje wiecznej szczęśliwości! Sprawiedliwe lenungi wypłacą ci w niebie, żołnierzu, a na ziemi sto mszów odprawi się za ciebie i wspominać cię będą po wiek wieków, zaś wdowy i sieroty opatrzy szczodrze Rzeczpospolita! Płaczcie, ojcowie i matki — wołał potężniej, dosłyszawszy szlochania — płaczcie! Pofolguj swoim łzom i ty, jaśnie wielmożna dziedziczko, aby się spełniło wedle Pisma świętego: „czyja siejba w płakaniu, tego żniwo weselem się stanie". Nie łamać szeregów! — zagrzmiał, widząc wyginający się tu i owdzie front. — Stój w miejscu! Amen!

Poczem przystąpił do poświęcenia znaków i chorągwi, nastożonych na stopniach ganku. Odprawowała się ta ceremonia bardzo uroczyście i wśród rzewnego nastroju, a kiedy skończywszy modlitwy, pokropił wodą święconą wszystkich dokoła, chorążowie dźwignęli w górę bojowe sztandary. W perłowem powietrzu świtów, jakby zaszemrały orle loty. Królewski biały ptak uniósł się na skrzydłach amarantów.

Na ten obraz zagrały trąby, zawarczały wszystkie bębny, mosiężne kotły huknęły, zakolebał się gwałtownie las pik i kos, wyrwane z pochew szable zamigotały błyskawicami, lunęła karabinowa salwa i z tysięcy gardzieli buchnął ogromny krzyk:

— Zwycięstwo albo śmierć!



„Z KOGUTKIEM" (patrz „Radosne święta").

Z dziedziny palących zagadnień.

Wieś polska ma wszelkie dane po temu, aby wywierać decydujący wpływ na losy kraju. Dzisiaj bowiem, wobec równości praw obywatelskich magnata, ubogiego chłopka takby należało wnioskować ze stanu liczebnego ludności wiejskiej.

Czemuż dotąd nie dał się odczuć ten przemożny wpływ wsi w życiu politycznem, czy gospodarczem Polski?

Przyczyną słabości wsi, niewątpliwie, jest jej rozbicie na kilka partyj wzajemnie się zwalczających. Gdyby wieś pojęła swoje położenie wśród reszty klas społecznych i skupiła się koło jednego sztandaru, to mogłaby przeprowadzić swój program w każdej gałęzi życia narodowego.

Trudno jest nawracać starszych na drogę wielkiej unji chłopskiej. Wszak każdy człowiek w starszym wieku staje się konserwatywnym. Przyzwyczajenie gra u niego dużą rolę, dlatego praca ta przyniosłaby małe rezultaty.

Lepiej jest zabezpieczyć młode pokolenie wiejskie — przed zaszczepianiem w jego dusze walk partyjnych i wyłączności organizacyjnej. Młodzież sama winna unikać błędów swych ojców, którzy, siedząc w jednych stronnictwach, z nieubłaganą zaciętością zwalczają swych sąsiadów jedynie dlatego, że tamci należą do innych.

Z wielkiem uznaniem podkreślić należy fakt, że na wsi całego obszaru Polski, istnieje jedna organizacja młodzieży, która urabia ducha obywatelskiego i zaprawią do pracy na rodzinnym zagonie. Organizacja ta nie opiera się o żadną partję polityczną, lecz o instytucję gospodarczą, jaką są Kółka Rolnicze i to dla niej jest ogromnie ważne. W ten sposób młode dusze unikają jadu partyjnego, waśni i nienawiści wzajemnych, natomiast zdobywają wychowanie obywatelskie, zasady pracy, któreby państwu wyszły na pożytek, a im lepszy byt zapewniły.



„Z GAIKIEM“ (patrz: „Radosne święta“).

Wiemy, bowiem, jak wielką rolę odgrywa dostatek, czy dobrobyt w zdobywaniu uświadomienia społeczno - politycznego. Człowiek, który odczuwa, braki materjalne, nie jest w stanie oddawać się rozważaniom, jakie stanowisko należy się jego klasie w społeczeństwie, gdyż cały wysiłek jego jest skierowany na zdobycie

chleba dla swoich najbliższych. Dlatego też dla podniesienia chłopa polepszyć należy jego byt, do czego jest tylko jedna droga — mianowicie przez oświatę rolniczą. Państwo nasze w dużej mierze krząta się koło oświaty, lecz narazie daje młodzieży ogólny rozwój, wiadomości wstępne. Szkół zawodowych rolniczo - hodowlanych jest jeszcze mało, a państwo nie jest w stanie w krótkim czasie otworzyć tyle szkół fachowych, aby wszyscy mogli się kształcić. To też państwu przychodzi z pomocą społeczeństwo, dopełniając braki, jakie pozostawia szkoła. Tworzy ono przedewszystkiem instytucje zajmujące się wychowaniem obywatelskiem, rozwinięciem samodzielności wśród młodzieży, zaznajomienie jej z kulturą polską i podniesieniem życia towarzyskiego. Prócz tego rozbudzają one zainteresowanie młodzieży w kierunku podniesienia wydajności rolnej wsi, dając jej jednocześnie pewną sumę wiadomości z tej dziedziny.

Taką instytucją jest Centralny Związek Kółek Rolniczych, instytucją pracującą nad podniesieniem gospodarczem wsi. Wzięła sobie ona za zadanie wychowanie młodzieży, rozwijając ich kulturę wewnętrzną, wzbogacając ducha, a jednocześnie zaprawiając do pracy.

Stowarzyszenia społeczne, jakby zawodowe wsi są głęboko i mądrze pomyślane. Chłopiec, czy dziewczynka, wychodząc ze szkoły powszechnej nie ogranicza na tem swej edukacji, ale wstępuje do Związku Młodzieży Wiejskiej, aby w dalszym ciągu pracować nad sobą. Po dojściu do pełnoletności, będąc dostatecznie wyrobionymi życiowo, przechodzą teren starszego społeczeństwa.

Lecz i tutaj nie są zdani jedynie na siebie, wstępując do Kółek Rolniczych, aby dalej i szerzej kontynuować swą robotę.

W ten sposób wieś tworzy, jakby ciągły łańcuch poprzez szkołę, organizację młodzieży i Kółek Rolniczych. Te trzy instytucje muszą się wzajemnie uzupełniać, a wtedy przyszłość wsi ukaże się w barwach jasnych. Każdy, ktoby się starał w jakikolwiek sposób zerwać ten łańcuch, ciągnący między młodzieżą a kółkami rolniczemi, jest wrogiem ludu i świadomie czy nie świadomie działa na szkodę wsi, gdyż osłabia jej konsolidację i odsuwa na dalszy plan moment, w którym wieś podejmie decydującą rozgrywkę o swój dobrobyt. Tylko jednak organizacja młodzieży może spełnić swoje zadanie, podzielona i skłócona marnuje siły na waśni partyjne, co zawsze wychodzi na dobre wrogom wsi, ale nie jej samej.

Stach z Kozłowa.

ŚWIĘCONE w KOLE MŁODZIEŻY.

— Moment radosny — odrodzenia życia wewnętrznego jest silnie związany z naszą pracą. Młodzież idzie w życie bujna, radosna, ufna w siły i w swą przyszłość, życie w Kole wre, rodzą się projekty nowe i snują się marzenia wiosenne.

Ułatwić wymianę zdań i wrażeń można najłatwiej w życiu towarzyskiem, w pogodnym nastroju świątecznym. W wybranym przez Koło lokalu prywatnym lub szkolnym—urządzimy wspólne święcone, będzie to może coś w rodzaju śniadania składkowego. Każdy z członków Koła zadeklaruje swój udział, a gosposie, wybrane przez ogół, zestawią z tego całość.

Stół, czysto nakryty, przystrojony zielenią. Piękne pisanki, trochę ciasta i mięsiwa — złożą się na miłą dla oka całość. Miły serdeczny, koleżeński nastrój, da rozmach do przyszłej pracy.

Kiedy już wszystko będzie przygotowane i zejdą się zaproszeni goście — prezes Koła, względnie jego zastępca, zwróci się z życzeniami do wszystkich obecnych, aby wraz z budzącą się wiosną i nowe siły, i chęć do pracy w nich rosły.

Po wzajemnych życzeniach przy święconem jajku, rozpocznie się swobodna pogawędka, żarty i projekty wspólnej zabawy. Dobrze byłoby mieć w zanadrzu przygotowanych kilka piosenek lub wierszy. Taka pogawędka wyłoni zapewne szereg projektów i na dalszą metę obliczonych, a krótkie chwile, razem spędzone, zostawią miłe wspomnienie i poczucie siły, wypływającej ze zrozumienia korzyści zgodnej pracy i koleżeńskiego zżycia się ze sobą.

Zabawy nie należy zbyt długo przeciągać.

Przy sposobności przesyłam Wam, miłe Koleżanki i Koledzy, życzenia, aby praca Wasza dawała pełne zadowolenie i radość ze spełnionego obowiązku. Idźmy śmiało w życie zgodną i miłującą się gromadą, a zwalczymy wszystkie trudności, dolegliwości, kłopoty naszego życia wiejskiego.

A. P.

Wspólne święcone w każdej miejscowości może mieć inny wygląd. Tam, gdzie są zachowane jeszcze jakieś zwyczaje ludowe, należałoby je z uroczystością zespolić, a potem przesłać korespondencję z opisami do najbliższych numerów „Siewu".

(Przyp. Red.)

Początki rolnictwa.

W odległych czasach często klęski pożarów nawiedzały lasy i stepy. Pożar mógł być wywołany uderzeniem pioruna, zaprószeniem ognia, a i myśliwy podpalał zarośla, by zwierzę zapędzić do pułapki. Ludy dawne bezwzględnie dostrzegły, że na pogorzelisku trawa bujnie rośnie. Dlatego też, chcąc uzyskać ładny zbiór ziarna, mieszkaniec puszczy podpalał kawałki najładniejszego lasu. Pożar taki niszczył zielsko, krzaki i niezliczoną ilość owadów. Na pogorzelisku pozostawały jedynie osmolone pnie starszych drzew. Wówczas przystępowano do wyrównania warstwy popiołu i siano ziarno. Jednak sposób powyższy nie jest łatwy. Przecież należało w suchą porę las spalić, a przed samemi deszczami rozsypać ziarno. Dlatego też podobny sposób uprawy nie zawsze zapewniał odpowiednie wyniki. Przytem jedynem narzędziem ówczesnego rolnika była siekiera (do ścinania drzew) i gałęzi lub też sęk (do rozrzucania popiołu).

Na polanie, powstałej po spalonym lesie, rośliny wydawały plon tylko przez kilka lat. Gleba poleśna łatwo się zachwaszczała i wyjaławiała. Wskutek tego rolnik porzucał pole, wyrwane puszczy tak ciężkim trudem, przenosił się w inne okolice i ponownie zaczynał powyższe zabiegi. W ten sposób starodrzew powoli ginął. Tam, gdzie był ongiś las pozostały tylko gęste zagajniki a mieszkańców puszczy coraz to przybywało. Zaczęto więc z musu wypalać i karczować zagajniki, które dawały już znacznie gorsze wyniki niż spalony starodrzew.

Narazie rolnik wracał co 100, co pięćdziesiąt lat na te same obszary, lecz stopniowo, gdy ludność się zwiększała, rolnik już musiał wracać co 20, co 10 lat, a ostatecznie, gdy powstało jeszcze więcej wiosek, rolnik wraca na to samo miejsce co 5, co 3 lata. Czyli, po zebraniu plonów, gleba 2 lata ugoruje. A czem ją użyźniano? Wówczas to lasy pozostały nietknięte, lub prawie nie tknięte tam, gdzie rolnictwo nie mogło się opłacać: a więc na zboczach gór, na błotach, lub — piaskach. Rolnik przenosił drzewo z lasu na rolę uprawną w stosunku 400 — 500 wiązek na mórg, podpalał, a popiół rozsypywał. Już wtedy rolnik na stałe osiada przy swoich polach, gdy przedtem budynki jego były umieszczone tam, gdzie karczował las.

Początkowo, jak już zaznaczyłem, jedynem narzędziem rolniczem obok siekiery, był kij albo sęk.

Jednak i temi prostemi narzędziami potrafiono dobrze uprawiać rolę. Uprawa ta stała się nawet wyjątkowo dokładną. Zwykle wioska gromadnie uprawiała pole. Na przedzie szli rzędem mężczyźni, drapiąc ziemię sękami. Wyłamywano całe grudy, następnie szły kobiety, rozbijając ziemię na mniejsze grudki. A z tyłu szła chmara dzieciaków, rozgniatająca rękami glebę na proszek.

Była to nieomal uprawa ogrodowa. Jednak nie używano wówczas obornika; mówiono, że to grzech (podobnie mówią jeszcze i w głębi Rosji). Nawóz służył za opał i trzeba było długich pokoleń, a nawet kilku lub kilkunastu wieków, aby rolnik nauczył się użyźniać swe pola odchodami zwierzęcemi.

Sęk — pierwotne narzędzie rolnika — powoli przeistaczał się w pług. Zrazu wybierano sęk cięższy. Ludzie ciągnęli nim po ziemi, wydrapując bruzdy. Bruzdy te ręcznie rozbijano. Stopniowo — po kilku wiekach — pierwotne narzędzia znacznie udoskonalono. Dodano rękojeść dla oracza, a zamiast ludzi zaprzęgano woły. Już w nowszych czasach sęk, czyli lemiesz, okuto żelazem, tworząc w ten sposób sochę.

A jak powstała hodowla? Myśliwy już w bardzo dawnych czasach mógł łapać dzikie zwierzęta. Zwierzęta te często zachowywał przy życiu. Były one zabawką nietylko dzieci, lecz i dorosłych. Nawet obecnie w chatach dzikich Murzynów i Indjan roi się od papug, małp, kuropatw półdzikich, psów, szakali, wilków i t. p. zwierząt. Zwierzęta te nie są trzymane dla korzyści materjalnych (dla pożywienia). Cała ta półdzika zbieranina zwierząt wychodzi na żer do lasu i, gdy chce, wraca do ogniska człowieka. Człowiek nietylko bawi się niemi, lecz kocha je. Gdy padnie jakieś ulubione zwierzę — w obozie jest płacz, lament i martwą sztukę zakopuje.

Lecz jak człowiek potrafił oswoić większe i drapieżne zwierzęta? Nasze bydło zostało oswojone dzięki komarom. Tych ostatnich jest zawsze dużo w rozległych lasach. Stada dzikich zwierząt w lecie są nieszczęśliwe. Pędzą jak oszalałe, gnane chmarami komarów. Mogą znaleść schronisko tylko na wysokich górach.

Spotykają człowieka, właściwie nie człowieka, lecz dym. Człowiek rozłożył ognisko, którego dym odpędza komary. W tym dymie w pobliżu osiadła ludzkiego bydło znalazło schronienie. I stopniowo przez szereg pokoleń bydło przyzwyczajało się do człowieka. Nastąpiła między nimi wreszcie zgoda bezinteresowna, gdyż człowiek nie doił krowy, ani też nie wybijał. Są jeszcze narody, które, mimo posiadania olbrzymich stad bydła — mleka ani nie piją i wołowiny nie jedzą. Gdy tam jaka sztuka padnie — w chacie powstaje lament, płacz i smutek, jak po stracie bliskiej osoby. Trzeba było i tutaj szeregu pokoleń, by rolnika

nauczyć wyciągać korzyści z hodowli bydła, zaprząc woły do pracy, zdając mleko, a opasy — zarzynać.

Muszę podkreślić, że jeszcze są olbrzymie, kilkuset miljonowe narody, dla których bydło jest rzeczą świętą, dla których uderzyć byka lub krowę, to to samo, co popełnić świętokradztwo, a łajno bydlęce uważane jest za środek niezawodny dla odczarowań. Oswajanie zwierząt nie było łatwe. Z pośród 140.000 gatunków zwierząt, człowiek oswoił zaledwie 47 gatunków. Do najpierw oswojonych zaliczyć możemy: psa, kozę, owcę, osła, kurę. W niektórych krajach hodowla bardziej się rozwinęła, niż rolnictwo. Np. na stepach, gdzie zawsze jest dostatek trawy, zaczęto wypasać duże stada bydła. I właśnie tam, wskutek braku pożywienia roślinnego, zaczęto czerpać korzyści z hodowli, zaczęto doić krowy, bić opasy. Lecz po szeregu wieków i step zaczął się zaludniać, już i dla bydła brakło paszy. Zaczęto z musu troszczyć się o pożywienie roślinne. Mieszkaniec stepu zauważył, że tam, gdzie bydło stało przez dłuższy okres czasu, tam, gdzie nagromadziło się więcej gnoju, trawa lepiej rośnie. Na gnojowiskach tych zaczął więc uprawiać rośliny **kłosowe,** jako wytrzymujące dłuższe posusze.

Gdzie jest step — tam i klimat suchy. Na razie były to małe poletka. Raz w tem miejscu stepu, raz w innem, zależnie gdzie bydło było wypasane. Gdy step jeszcze bardziej się zaludniał, hodowca nie mógł się już przenosić z miejsca na miejsce i na stałe zbudował swoje zagrody. Pierwotne małe poletka poczęły się przeistaczać w coraz to większe pola. Rolnik zaś — były hodowca i pasterz, tem się różni od rolnika, wypalającego lasy, że **po pierwsze użyźnia grunt obornikiem,** nie uważając tego za grzech, i, **po drugie—wprowadza uprawę roślin kłosowych** jak: owsa, jęczmienia, pszenicy i gryki. Pierwotnie były to rośliny pastewne.

Z powyższych rozważań widzimy, że początki rolnictwa są bardzo rozległe. Trzeba było 1000-lecia, setki pokoleń, aby półdziki myśliwy mógł powoli przeistoczyć się w warzywnika i sadownika, następnie zaś w hodowcę — pasterza, skończyć wreszcie na rolniku.

Jednocześnie widzimy, że z każdem pokoleniem ludzkość dąży naprzód, a ten, co nie podąża za postępem, co nie stosuje się do udoskonaleń — cofa się. I nie można głosić że to, co czynili ojcowie — czynili zawsze dobrze. Głosząc podobne zdania — musielibyśmy cofnąć się do myślistwa t. j. do stanu barbarzyńskiego — jak zaznaczyłem — byt człowieka w tamtych odległych czasach nie był najlepszy. Musiał się on żywić korzonkami roślin, szczurami i jaszczurkami, czego nikomu nie życzę.

O dolę polskiego wychodźcy. *B. D.*

Konkursy rolnicze.

Zgodnie z zamierzonym planem na rok bieżący do wyścigu w pracach konkursowych staje 20 Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej, obejmujących 20 powiatów, a mianowicie: 1) Błoński, 2) Brzeski n/B. 3) Garwoliński, 4) Janowski (Lub.), 5) Jędrzejowski, 6) Kostopolski, 7) Krasnystawski, 8) Krzemieniecki, 9) Lubelski, 10) Łaski, 11) Łowicki, 12) Łucki, 13) Opatowski, 14) Piński, 15) Puławski, 16) Sandomierski, 17) Siedlecki, 18) Sierpecki, 19) Sochaczewski i 20) Zamojski.

W każdym z wyżej wymienionych powiatów odbyły się trzydniowe kursy przyrodniczo-organizacyjno - fachowe, obsłużone przez personel Komisji Rolnej — Centralnego Związku, Wojewódzkich i Okręgowych Związków Kółek Rolniczych, jako fachowców - instruktorów młodzieży wiejskiej—jako organizatorów. Duży udział w ich organizacji wzięło nauczycielstwo i miejscowi działacze. Kursy, dobrze obesłane przez naszą młodzież, z niesłychanym zapałem przystępującą do tej pracy, dały w wyniku możność stworzenia w każdym z powiatów Komisyj Rolnych, które dalsze prace, przy pomocy Centrali będą na miejscu wykonywać. W większości powiatów podjęli się inspekcji fachowych pp.: Inspektorzy i Instruktorzy Kółek Rolniczych C. Z. K. R. i nauczycielstwo szkół rolniczych. Resztę obsłuży Centrala.



Starajcie się, bo konkurs to nie żart!

Praca organizacyjna już zakończona. Obecnie trwa zaopatrywanie się powiatów w mater-

jały konkursowe. Niektóre powiaty mają z tem dużo trudności, ale zapał młodzieży i dobry skład Komisyj Rolnych pozwala wierzyć, że na 1-go maja i ten drugi etap pracy będzie ukończony. Połowa powiatów nadesłała już informacje, pozwalające ilościowo ująć projektowaną w nich pracę. Przedstawia się ona następująco:

	Zgł. do konk.		Materjał konkursu							
	Kół	Członków	świnie	kury	ziemniaki	buraki	kukur.	kapusta	ogródki	rachunek
Błonie	2	23	—	11	12	1	—	—	10	—
Brześć	14	137	88	59	25	15	—	15	38	—
Jędrzejów	11	104	27	61	41	5	—	—	31	3
Krasnystaw	12	95	10	23	46	22	—	18	25	—
Lublin	20	225	32	47	81	26	19	23	46	10
Łask	10	63	31	38	19	6	6	22	20	2
Łowicz	25	163	133	86	—	—	—	—	—	—
Pużany	13	200	71	57	34	11	—	34	30	—
Siedlce	11	98	43	—	23	31	12	22	34	—
Sierpc	6	46	18	16	12	5	7	7	12	2
	124	1154	433	398	293	122	44	141	246	17

Jak z powyższego zestawienia widać w połowie powiatów staje przeszło tysiąc członków; na całym terenie będzie około 2.500, nie licząc powiatów, które konkursy urządzają na mniejszą skalę — te nie są tu podane. W prosięta zaopatrują się Okręgi przeważnie na miejscu, korzystając z częściowego kredytu z Centrali. Niektóre — jak Łowicz, Sochaczew, sprowadzają z Poznania. W większości powiatów — przy mniejszem zapotrzebowaniu — można znaleźć podrasowany odpowiedni materjał.

Jaja zielononóżek otrzymano częściowo na miejscu, przeważnie jednak za pośrednictwem Centrali, korzystając z częściowego kredytu z fermy rolniczo - hodowlanej w Rębkowie C. Z. K. R. i Lublina, gdzie insp. hodowlany, p. Blenau dostarczy z terenu około 2.000 sztuk. Ziemniaki nabywają w okolicy. Nasiona: kukurydzy, buraków, kapusty i kwiatów dostarcza — świeżo zorganizowany przy dziale ogrodniczym — dział nasienny C. Z. K. R. w Warszawie.

Tak się przedstawia praca konkursowa w roku bieżącym, należy jeszcze wspomnieć, że szereg firm, które w niedługim czasie podamy, ofiarowało już bardzo cenne nagrody dla tych, którzy w tym wyścigu pracy, zajmą czołowe miejsca. A na resztę nagród oczekujemy.

Jur.

——:-:——

5 pytań na czasie dla członków konkursów rolniczych.

1) Czy masz już książkę „Wychowanie Rolnicze"?

2) Czy przeczytałeś dokładnie podane tam instrukcje fachowe w sprawie konkursu, do którego się zapisałeś (str. 60, 66, 73, 79, 81, 84, 96).

3) Czy pamiętasz:

a) że prosię przy otrzymaniu masz zważyć, a następnie powtarzać to co 10 dni i wyniki ważenia zapisywać;

b) że jaja lepiej z miasta nieść w ręku, niż na wozie, a po przyniesieniu dopiero po 24 godzinach podkładać pod kurę.

4) Czy wiesz, że tylko ścisłe zastosowanie się do instrukcyj da ci najlepsze rezultaty, wyróżnienie w konkursie, ładną nagrodę, dochód z pracy i zadowolenie z dobrze wykonanego zadania.

5) Czy wiesz, że wszystkie organizacje nasze: Centralny Zw. Młodzieży i Centr. Związek Kółek Rolniczych (Warszawa, Tamka 1), Okręgowe Zw. Kółek Rolniczych, Pow. Zw. Młodzieży, wszyscy nasi inspektorzy i instruktorzy — dadzą ci radę i pomoc w przeprowadzeniu konkursu. Jeśli nie wiesz czegoś — pisz i pytaj!

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z KOŁA MŁODZIEŻY „POSTĘP" W KOLONJI HORODYSZCZE (pow. Baranowicki).

Od czasu objęcia stanowiska prezesa w Kole przekonałem się, że praca w Kole jest trudna przy braku dobrej organizacji, życzliwości i pomocy wszystkich członków. Na zwołane przeze mnie Walne Zebranie Koła w okresie, kiedy instruktor miał odwiedzić nasze Koło jak sądzicie — ilu przybyło członków?

Dwudziestu zaledwie. Mogłoby się zebrać, chyba przyznacie, więcej, ale jedni podobno nic o zebraniu nie wiedzieli, inni je sobie zlekceważyli.

Za to obecni bardzo byli zadowoleni, gdyż był wówczas wyświetlany film przez p. J. Chądzyńskiego. Zabawili się więc wszyscy nienajgorzej. Każdy poszedł z uczuciem zadowolenia ze spędzonego czasu do domu.

Jest kilku chętnych członków z którymi możnaby było coś zrobić, ale są to ci, których na palcach można policzyć. Przeważają natomiast bierni.

Jest kilku chętnych członków, z którymi możnaby tak też i u nas w Kole — jeden wiele zrobić nie może,

co jest bardzo i bardzo smutne. No ale, może nasi rozejrzą się, obudzą z zacofania swego i staną z zapałem do pracy kulturalno-oświatowej, a wtedy z największą przyjemnością pisywał będę korespondencje do „Siewu".

W. S.

Z KOŁA MŁ. W TARKOWICY.

Czytam „Siew" z uwagą gorliwą 2 lata. Spotykam artykuły od Redakcji i wiadomości kolegów i koleżanek. Te ostatnie jednak są takie, że kolega wytyka błędy koleżankom, a koleżanki kolegom. Więc i ja umyśliłem dać do wiadomości w „Siewie" o naszej wsi i o naszych koleżankach, żeby koleżanki rozweselić. Jeżeli w każdej wsi są takie koleżanki, jak w naszej, to nic dziwnego, że kolega Gdyś wytykał im błędy. Wieś leży na terenie piasczystym. Otoczona jest zewsząd to rzeką, to lasem. Ogólny wygląd wsi z odległości pół kilometra jest bardzo ładny i miły, ale spojrzyj do środka, a wejdź do kogoś do chałupy, to pełno brudu i nieładu, a taka nasza wieś jest szczęśliwa, że wszystkie organizacje, jakie tylko na świecie są, były zakładane i nic się nie utrzymało, jeno jedno Koło Mł. W. — i to marnie się rozwija. Ludzie mają taką naturę, że, jak to mówią i zły by ich nie rozpoznał. Zpoczątku jak się coś założy, taki mają zapał, że zdaje się, że żadna burza tego nie rozbiłaby, lecz inaczej się to dzieje, bo po paru tygodniach wszystko się rozlata...

Zostało u nas odnowione Koło Mł. W. we wrześniu 1927 r. Początkowo na każdem zebraniu byli wszyscy członkowie, ale teraz co się dzieje! Z ogólnej liczby 30 człon. bierze udział w zebraniu 10, a 15 to już dużo. A kto tak nie uczęszcza na zebrania — koleżanki, nasze koleżanki! Przychodzą na zebrania wtedy tylko, kiedy nie przyjdzie do niej z dziesiątej wsi kawaler.

Koło ma zamiar budować Dom Ludowy i chciało zarobić trochę gotówki przez urządzenie teatru na Wielkanoc. Święta się zbliżają — a koleżanki na próby nie przychodzą! 18 marca, w niedzielę, miała być proba, a koleżanki tyle miały zajęć w tym dniu, że żadna się nie pokazała. Koledzy, dalej szukać! Przychodzą do domu takiej koleżanki o godz. 10-ej w nocy, a ona siedzi sobie pomiędzy jakimiś tam fircykami. Mówią, żeby szła na próbę, to ona mówi — z kpinami — „ja dziś na próbę nie idę". Parę zaledwie pod przymusem przyprowadzili. Kolega prezes zaczął je besztać ani jedna nie była winna, bo u kobiet jest taka natura, że jak najgorzej zasłuży, to niewinna. Nie wiadomo wobec tego, kto winien!

Więc, koleżanki i koledzy innych Kół, nie trzeba takich naśladować, lecz iść po dobrej drodze i dawać z siebie dobry przykład, nie taki, jaki koleżanki K. Mł. W. w Tarkowicy.

JAK SOBIE RADZI KOŁO MŁ. W. W PONIATOWIE (POW. PUŁAWSKI).

Koło nasze zostało zorganizowane w 1918 r. Trudno było myśleć o założeniu jakichkolwiek organizacyi, ponieważ młodzież wtedy jeszcze nie była tak uświadomiona, aby móc rozpoznać, czem jest Koło Mł. W. i jakie korzyści można z niego osiągnąć. Znalazło się kilku kolegów, którzy zrozumieli, że organizacja jest nam koniecznie potrzebna, by się oświecić. Potrzebę wiedzy odczuwaliśmy wtedy silnie. Wydźwignęliśmy się wszak niedawno z niewoli. Pomimo więc dobrej chęci p. Józefa Pydy i Stanisława Zięby — założycieli Koła — skupiło się narazie zaledwie kilka osób i pracowali wspólnie. Znaleźli się nawet ludzie, którzy przeciwstawiali się im przy zjednywaniu wszystkiej młodzieży w jedno grono pojednawcze.

Z biegiem czasu dało się wszystkie przeciwności usunąć, a praca w Kole Mł. rozsezrzać się zaczęła powoli nawet na koleżanki. Rodzice, którzy przedtem nie pozwalali córkom do Koła należeć, potem, gdy poznali jego działalność zaczęli popierać. Znikły we wsi pijatyki, bijatyki i gniewy. Zapanowało wśród młodzieży pojednanie i zgoda. Organizowano zabawy, wycieczki i przedstawienia. Dzisiaj nie mamy takiej jednostki z młodzieży, któraby do Koła nie należała. Stoimy wszyscy w Kole. Mamy bibljotekę, która liczy kilkadziesiąt tomów książek bardzo ciekawych.

Ubiegłego lata urządziliśmy przedstawienie, z czego czysty dochód — 100 zł. — uchwaliliśmy przeznaczyć na odbudowę kaplicy w naszej wiosce, zniszczonej w czasie wojny. Pewną ilość pieniędzy ofiarowaliśmy na obraz kościoła naszej parafji.

Na święta Bożego Narodzenia urządziliśmy wspólny opłatek. Młodzież zebrała się licznie. Koleżanki naznosiły różnych smakołyków i łakoci, a koledzy — co mogli. Zabawę urozmaicono śpiewami i deklamacjami.

Teraz przystąpiono z wiosną do urządzenia przedstawienia, oraz wycieczki. Wiele możności stać będziemy przy Kole, które nam tyle dobrego dało.

Józef Rak.

Baczność, Koleżanki i Koledzy, z powiatu piotrkowskiego!

W dniu 29 kwietnia b. r. odbędzie się pierwszy Organizacyjny Zjazd wychowanków Szkół Rolniczych i Uniwersytetów Ludowych z powiatu piotrkowskiego.

Porządek Zjazdu:

1) Godzina 10 rano — zbiórka w biurze O. Z. K. R. i wymarsz do kościoła na nabożeństwo.
2) Otwarcie Zjazdu i wybór Prezydjum.
3) Powitanie gości.
4) Referat p. Dyrektora Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.
5) Wybór Zarządu Powiatowego.
6) Wolne wnioski.
7) Zakończenie Zjazdu i wspólna fotografja.

Ze względu na doniosłość Zjazdu — stawcie się, Koleżanki i Koledzy, licznie. Bierzcie przykład dobry z innych powiatów, gdzie młodzież, wychodząca ze szkół — dawno się już zorganizowała, co ułatwia jej prowadzenie prac na polu kulturalno-oświatowem, swego terenu.

Tymczasowy Komitet Organizacyjny.

O dolę polskiego wychodźcy.

Kraj nasz posiada obecnie na wychodźtwie zamorskiem ponad 5 miljonów ludzi. Stanowi to prawie piątą część ludności polskiej w świecie wogóle. Żyją rodacy nasi rozproszeni na obydwu półkulach. Spotkacie ich, jako resztki jeszcze skazańców za polskość i wiarę na Sybirze, spotkacie ich na terytorjum chińskiem, w Japonji. Tworzą całe osiedla w Brazylji, Argentynie, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Kanadzie. Mieszkają w Australji, Afryce. Świat cały zrasza potem swych wysiłków polski robotnik rolny i fabryczny.

Corocznie 150.000 osób w poszukiwaniu warsztatu pracy, wędrować musi, jak bezdomne ptaki, na krańce świata, w kraje dalekie, obce, zaściełać bielą swych kości cmentarze obydwu półkuli.

Żyją potem wśród ludzi i zwyczajów nieznanych, nie zawsze mile widziani, zmuszeni do staczania nieustannej walki o swój skromny byt. Państwo w miarę sił swych i możności stara się roztaczać nad nimi opiekę. Stara się u rządów krajów, w których zamieszkują, o równe, z obywatelami miejscowymi, traktowanie, o stworzenie dla nich odpowiednich, korzystnych warunków pracy. Mimo wszystko jednak żywioł polski, oderwany od macierzy, nie ma dostatecznej możności rozwijania swych pierwiastków narodowych, zachowania języka i zwyczajów swych ojców. Boć przecież każde państwo niechętnie musi patrzeć na wyrastanie, na jego własnem terytorjum gromady, obcym mówiącej językiem, z natury rzeczy mniej z jego potrzebami związanej, niż żywioł miejscowy obywatelski.

Dlatego też niemile przyjmują te państwa przysłanych przez Polskę nauczycieli na swojem terytorjum. Przy tem wszystkiem jednak — Polacy na obczyźnie — okazują w pracy swej nadzwyczajny hart i wytrwałość. Wszędzie stanowią element wybitnie wartościowy. Czy, jako koloniści w Paranie, gdzie wydzierają puszcy nowe dla pól tereny, czy jako przedsiębiorcy przemysłowi i handlowi w Charbinie lub miastach Stanów Zjednoczonych. Tworzą wszędzie związki i szkoły (artykuł nasz w Nr. 13 „Siewu" p. t. Związek Młodzieży w Brazylji") w walce o swą polskość.

Obecnie znalazła się w Polsce gromada ludzi, którzy sprawę tę przemyśleli i odczuli całą jej dla licznych rzesz emigrantów dotkliwość. Założyli związek, który nazwali Związkiem Pionierów Kolonjalnych.

Związek ten propaguje myśl zdobycia własnych Kolonji, rozumując słusznie, że Polska, zmierzająca zdecydowanie i szybko do zdobycia dla siebie stanowiska mocarstwa—ma prawo domagać się na terenie międzynarodowym pozyskania kolonji.

Nie powoduje nią tutaj chęć samolubna uzależnienia od siebie jakichś, stojących na niskim poziomie kulturalnym ludów, a świadomość tego, że Polacy mają prawo do życia, nie zatracając swych cech narodowych, że nie mogą za cenę uzykania możności wyżycia, podlegać procesowi wynaradawiania.

Silna wiara całego narodu i zdecydowana wszystkich postawa — muszą w rezultacie przynieść pomyślne rozwiązanie sprawy pozyskania dla Polski konij.

———oOo———

Skrzypią pługi.

Skrzypią pługi stalowe śród stajań ugornych,
Wkół życie pieśń swą dzwoni, niby hymn nieszpornych
dzwonów, lecący echem pośród drzew zieleni
I kwiatów, których świeżość na słońcu się mieni..

Skrzypią pługi stalowe od lat grunt prujące,
Ziarno pada z rąk siewcy, uśmiecha się słońce...
Pola kwitną, wre praca, dzień ciepły, spokojny:
Bo Pan pracy rolnika błogosławi znojnej...

Wojciech Byczek.

———::———

Dzień spółdzielczości.

Jak w latach ubiegłych, przystępuje Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości do zorganizowania Dnia Spółdzielczości 3. VI. 1928 r. Centralny Komitet przygotował i rozesłał już odpowiednie okólniki do spółdzielni z projektowanym programem Dnia. Dzień Spółdzielczości umożliwia z jednej strony dokonania przeglądu sił na polu kooperacji, stwarza z drugiej strony dogodne warunki do pozyskiwania dla spółdzielczości nowych jednostek.

W następnych numerach „Siewu" zamieścimy serję artykułów, oświetlających zasady i korzyści kooperacji.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

W następnym N-rze „Siewu" podamy sprawozdanie z marszu drużynowego Sulejówek — Warszawa. W związku z tem zamieszczamy obecnie parę zdjęć z tej imprezy. (Red.).

Z NOWEMI SIŁAMI.

Skończyła się nareszcie, przedługa w tym roku, zima. Ledwo słonko zabłysło, a ziemia po wiosennych roztopach stężała, na boisko poczęli się wysuwać jeden za drugim piłkarze i lekkoatleci, żądni powietrza, ruchu i zwycięstw. Okres pracy zimowej w salach i halach gimnastycznych skończył się. Nadszedł czas złożenia egzaminu z tego okresu, wykazania swej formy i nabytej siły. Nie wszyscy jednak byliśmy w tych warunkach, że mogliśmy „utrzymać formę". Młodzież wiejska — pozbawiona sal gimnastycznych — nie mogła prowadzić racjonalnej zaprawy zimowej; jedynie cieplejsze dnie zimowe mogły być wykorzystane na gimnastykę na świeżem powietrzu, biegi i gry. Praca ta była dorywcza, to też wiosna zastaje nas nieprzygotowanymi i „zasiedziałymi".



Dziarskie strzelczynie z Wołynia, które zajęły nieposlednie miejsce nawet wśród drużyn męskich.

Z tem większą ochotą i energją zabierzemy się teraz do pracy i to od dziś, od zaraz. Dla ludzi wsi wiosna niesie cały ogrom pracy na roli, którą — po zimowej bezczynności, — witamy z radością, stęsknieni do słonka, do pól i świergotu ptaków. Niesie wiosna radość życia, chęć do ruchu i wyładowania energji. Aż ciągnie coś, by pójść na suche łąki i przelecieć się parę kilometrów w czystem powietrzu, a przegonić wszystkich kolegów; na ciepłem słoneczku pograć w piłkę, pobawić się i poswywolić przy łapankach, czy innych wesołych grach. Jak w pracy rolnika zima jest wykorzystana na odpoczynek i przygotowanie do pracy wiosennej, tak w naszym dziale wychowania fizycznego zrobiliśmy ten sam podział z tą różnicą, że Wy musieliście z musu odpoczywać, gdyż jeszcze nie byliśmy w stanie dać Wam zimowej zaprawy, my zaś w Centrali — przygotowaliśmy się do przyjścia nowego sezonu. A więc pierwszem zadaniem Instruktorjatu było—zapewnić Kołom pomoc fachową z dziedziny sportu i wychowania fizycznego, to jest obsadzić wszystkie województwa swymi instruktorami.

Dotychczas w każdej potrzebie trzeba było zwracać się do Centrali, a Instruktorjat nie był w stanie obsłużyć wszystkich potrzeb terenu, gdyż nie miał ludzi fachowych do pracy. Jednak praca rozwijała się bardzo szybko i jak mogliście sami obserwować na Dożynkach w Spale, liczba ćwiczących w naszych Kołach przewyższyła znacznie kluby sportowe. Zorganizowany w lutym w Warszawie kurs instruktorski W. F. dla Związku Młodzieży Wiejskiej — dał nową kadrę instruktorów, którymi obsadziliśmy Województwa. Dopiero teraz praca sportowa na wsi będzie mogła mieć rozmach i szeroką ławą ogarnąć wszystkich naszych członków.

Instruktor wojewódzki objedzie wszystkie Koła, wszędzie udzieli rad i wskazówek, nauczy nowych rzeczy z dziedziny W. F. i znów wróci za parę tygodni, by sprawdzić, jak idzie

praca. Każde Koło sportowe musi być w ciągłym kontakcie z instruktorem i w każdej sprawie do niego się zwracać, bo instruktor jest łącznikiem między Kołem a Centralą. Dlatego też teraz, gdy pomoc organizacyjną i fachową można mieć w każej chwili — liczyć Was, Sportowcy, będziemy nie na tysiące, a na dziesiątki tysięcy. Dążeniem naszem będzie ogarnąć ruchem W. F. całą młodzież wiejską i stworzyć zastęp silnych i zdrowych ludzi. Pamiętajcie, że możliwości w zdobywaniu przestrzeni i czasu leżą przed Wami, jeszcze nie wyzyskane. Kto wie, czy barw polskich na następnej Olimpjadzie nie będzie bronić wieś nasza? Macie wszelkie dane, by się pokusić o laur Olimpijski i na wzór finlandczyków zasłynąć jako mistrzowie świata. Lecz nie rekordy są naszym celem, a, jak wspomniałem, mocni ludzie, pełni radości życia, umiejący radość tę znaleźć w codziennej pracy na roli, jak też w ruchu, słońcu i przestrzeni.

M.



Strzelcy podążają niestrudzenie ku mecie.

Z Instruktorjatu Wychowania Fizycznego przy Centralnym Związku Mł. Wiejskiej.

Od połowy maja do końca czerwca urządzamy, korzystając z całkowitego poparcia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego obóz letni W. F. na 200 uczestników oraz czterotygodniowy kurs dla instruktorów wojewódzkich (na 50 uczestników). Obóz ten będzie prowadzony całkowicie przez naszych oraz zaproszonych instruktorów. Ze względu na niezmierne korzyści, jakie młodzież wyniesie z pobytu w obozie — obóz winien być kompletnie obsadzony. Szczegóły podamy po ich ustaleniu.

Z POLSKI I SWIATA

PERTRAKTACJE POLSKI Z LITWĄ W KRÓLEWCU. Od dłuższego już czasu Rząd Marszałka Piłsudskiego dąży do nawiązania normalnych, sąsiedzkich stosunków z Litwą Kowieńską, jednak nieprzejednane stanowisko premiera litewskiego, p. Waldemarasa, w sprawie oddania Litwie Wilna — zawsze uniemożliwiało na tej drodze osiągnięcie jakichkolwiek wyników.

Wreszcie Liga Narodów powzięła uchwałę, która nakazywała Litwinom rozpoczęcie z Polską rokowań, w których sprawa Wilna nie miałaby być poruszana.

Obecnie, po wymianie kilku not między rządem Polski i Litwy — przystąpiono wreszcie do rokowań w Królewcu (Prusy Wschodnie).

Z naszej strony przewodniczącym delegacji jest p. Min. Spr. Zagr., Zaleski — zaś ze strony Litwy premjer Waldemaras.

W dniu 30 marca b. r. odbyło się otwarcie konferencji. Wygłosili przemówienia, podkreślające potrzebę osiągnięcia porozumienia p. Waldemaras i p. Zaleski. Pan Zaleski w przemówieniu swojem przytoczył słowa z uchwały Ligi Narodów, nakazujące nawiązanie dobrych stosunków sąsiedzkich między Polską i Litwą.

Polska ze swej strony wysunęła jako przedmiot obrad, sprawę ruchu granicznego lokalnego, komunikacji pocztowej i telegraficznej, oraz kolejowej, wreszcie sprawę przewozu towarów przez terytorjum Litwy.

Ogólne zdziwienie wywołało postawienie przez Litwę na porządku obrad sprawy uzyskania od Polski 10 miljonów dolarów, jako pokrycie strat, spowodowanych akcją gen. Żeligowskiego, który zajął Wilno. Takie stanowisko dowodzi, że Litwa nie chce dopuścić do osiągnięcia z Polską porozumienia.

Jednakże delegacja polska propozycję litewską w zasadzie przyjęła, zastrzegając sobie tylko wysunięcie pretensyj polskich do odszkodowania dla Polski, z powodu napadu Litwinów na wojska polskie w czasie wojny bolszewickiej. Delegacja litewska została stanowiskiem tem Polski zaskoczona.

Pozatem Litwa ma zamiar wysunąć żądanie, by Polska zapewniła bezpieczeństwo państwu litewskiemu.

Naogół słabe są nadzieje osiągnięcia jakichkolwiek pożytecznych wyników narad w Królewcu.

Prasa zagraniczna przestrzega Litwę stale przed złą wolą w pertraktacjach z Polską, wskazując, że gdyby Litwa w dalszym ciągu nie okazała chęci współpracowania z Polską, wszystkie państwa odsuną się od niej.

Z SEJMU. Sejm uchwalił prowizorjum budżetowe (tymczasowe zestawienie dochodów i wydatków państwa) na kwartał drugi 1928 r. w wysokości, proponowanej przez Rząd.

Tak samo zatwierdził Sejm preliminarz wydatków inwestycyjnych na roboty budowlane, drogowe i wolne w r. 1928 w kwocie, proponowanej przez Rząd — 93 miljonów złotych.

Przy uchwalaniu preliminarzy przyszło znowu do awantur komunistycznych. Komuniści, bowiem, na znak protestu przeciwko uchwale o przerwaniu dyskusji nad preliminarzami, zaczęli bić w pulpity, grać na trąbkach samochodowych i krzyczeć. Zirytowani socjaliści, którzy przedtem bronili komunistów, kiedy Marszałek Piłsudski, z powodu burzliwego zachowania się polecił ich usunąć z sali — pobili się z komunistami.

W dniu 31 marca sesja Sejmu została przerwana na okres świąt wielkanocnych.

Z NIEMIEC. Niedawno odbyła się w Genewie konferencja w sprawie powszechnego rozbrojenia państw. Na konferencji tej delegacja niemiecka popierała pocichu wniosek Rosji Sowieckiej o całkowite rozbrojenie wszystkich. Wszyscy wiemy, jak szczeremi były wnioski Sowietów i stanowisko Niemiec, skoro Rosja Sowiecka a Niemcy obecnie w swym Reichstagu (sejm) przeprowadzają uchwałę o kredytach na budowę pancerników, rzekomo dla zapobieżenia niebezpieczeństwu, jakie im grozi ze strony Polski.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH. Od dłuższego czasu nawiedzają Włochy trzęsienia ziemi, połączone z wylewami rzek. Wiele miast i wsi włoskich uległy żywiołowej katastrofie.

WYPRAWA NA BIEGUN PÓŁNOCNY. Włoski lotnik — Nobile wybiera się w kwietniu na sterowcu (balon sztywny z motorem) olbrzymim „Italia" na wyprawę na biegun północny. Dotąd dokonano na sterowcu próbny 22 godzinny lot, który dał wyniki dobre.

KRÓL AFGANISTAŃSKI GOŚCIEM PREZYDENTA RZPLITEJ POLSKIEJ. W drugiej połowie kwietnia przybyć ma do Polski król Afganistański Ammanullach. Zamieszka w czasie pobytu w Warszawie w pałacu w Łazienkach. Przydzielona mu zostanie na czas pobytu specjalna świta honorowa.

Z uroczystości, jakie na jego cześć będą urządzone, zanotować należy defilady wojsk i raut Prezydjum Rady Ministrów. Oprócz Warszawy, król odwiedzi Kraków.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

PYTANIE: Otrzymaliśmy plac pod budowę Domu Ludowego i pięć beczek cementu. Z czego lepiej budować, czy z piasku, wapna, cementu, czy z gliny?

K. Romaniuk.

ODPOWIEDŹ: Można budować zarówno z gliny, o ile na miejscu jest glina nie rozmywająca się szybko w wodzie, lub z betonu. Dom ludowy, budowany z gliny w każdym razie będzie bez porównania mniej trwały od betonowego, a pozatem wymagałby ciągłych poprawek, zwłaszcza wskutek odpadania tynku.

Celem budowy z betonu, o ile na miejscu znajduje się ostroziarnisty piasek (miałki piasek polny nie nadaje się do wyrobów betonowych), należy uprzednio wykonać na odpowiednich maszynach t. zw. pustaki betonowe o trzech rzędach otworów izolacyjnych. Do wyrobu pustaków używa się mieszaniny, składającej się z 1 części cementu, 3 cz. piasku i 6 części żwiru. O ile na miejscu czysty piasek jest pomieszany ze żwirkiem, to na 1 cz. cementu można użyć 8 części żwirku. Pustaki muruje się na wapno. Do budowy z gliny należy uprzednio wykonać surówkę, t. j. rodzaj cegły o wymiarach: 40×20×10 cm. z mieszaniny dość tłustej nierozmywającej się na deszczu gliny z domieszką krótkopociętej słomy, wrzosu, trzciny lub t. p. Surówkę uformowaną w drewnianych formach suszy się na powietrzu i, po jej wyschnięciu i stwardnieniu, co trwa zależnie od pogody około 4 tygodni, można ją użyć do budowy. Murować można surówką na glinę, lub na wapno z pozostawieniem spodu niezupełnie od zewnątrz wypełnionych zaprawą, by następnie tynk się trzymał.

Ściany z gliny należy stawiać na trwałym fundamencie z Kamienia.

K. K.

To i owo

BLONDYNKI I BRUNETKI. Prof Natzinger ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej twierdzi, po zbadaniu mozolnem zestawień liczbowych ludności wielu miast amerykańskich i angielskich, że w ciągu paru zaledwie wieków znikną jasne włosy u kobiet. Przekonał się bowiem, że na 100 nowonarodzonych dziewcząt przypada tylko 5 blondynek i 5 z włosami rudemi. Dalej zapewnia on zupełnie poważnie, że blondynki mało mają siły życiowej, a nawet mózg ich mniej waży, niż mózg brunetek i szatynek. Brońcie się blondynki!

AMERYKAŃSKIE REKORDY. Szofer traktoru dwuskibowego w Stanach Zjednoczonych ustanowił ciekawy rekord, orząc swym traktorem 110 godzin bez odpoczynku. Kilku minutowe przerwy w tej orce powstały tylko dla nabrania gazoliny do motoru.

NAJTAŃSZY SPOSÓB ZASIEWU NASION. Oczywista rzecz, że w Stanach Zjednoczonych zaczęto używać do obsiewania wielkich połaci pól — samolotów, gdyż okazało, że ten sposób siewu najtaniej się kalkuluje.

W Oregonie dwóch lotników w ciągu 10-ciu godzin obsiało 1.900 pastwisk dla owiec, rzucając z samolotu 6.000 funtów nasion. Koszta obsiania wypadły w ten sposób trzy razy taniej niż, gdyby się posługiwano zwyczajnemi siewnikami.

AMERYKAŃSKA PRODUKCJA. Według obliczeń wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych w 1927 r. 343.605.905 par obuwia.

W tym samym czasie wyprodukowano i spożyto

Należność pocztową opłacono ryczałtem

17 miljardów funtów mięsa. W ten sposób na każdego obywatela Stanów—od niemowlęcia do starca—przypada rocznie 139 funtów mięsa. Śmiało można ich nazwać najbardziej mięsożernymi z ludzi.

NIEWOLNICTWO W ROSJI SOWIECKIEJ. Kongres przedstawicieli kopalni sowieckich w południowej Rosji domaga się wydania dla robotników przemysłowych nakazu przymusowego pozostawania na miejscach dotychczasowego zatrudnienia.

Dziwne to żądanie wywołane jest zaobserwowanym odpływem robotników na wieś w związku ze zbliżającym się okresem wiosennych robót w polu.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że w Rosji Sowieckiej robotników, zawodowo trudniących się pracą w przedsiębiorstwach fabrycznych, prawie niema. Są jedynie robotnicy sezonowi, którzy emigrują ze wsi, gnani nędzą, na zimę do miast, by tam w fabrykach zarobkować.

Rozrywki umysłowe.

Znowu wysyłamy Wam, Czytelnicy, szereg zadań umysłowych, byście w świąteczny czas wolny, mogli się w godziwy i pożyteczny sposób rozerwać. Oderwie to myśl Waszą od pracy wiosennej, jednostajnej i dlatego męczącej na roli.

Pomyślcie nad zadaniami, jakie zamieszczamy, sprawdźcie lotność umysłu, potrzebną do szybkiego i trawnego zrozumienia każdego, zachodzącego obok Was w świecie zjawiska. Najlepszą zagadką są same te zjawiska. Czy można, bowiem, zrozumieć dobrze i trafnie budzenie się wszystkiego do życia na wiosnę? Jednak, jak człowiek, pracujący fizycznie, musi się gimnastykować, by ciało wszechstronnie rozwinąć, tak i umysł nasz potrzebuje pewnej gimnastyki. Będą nią nasze zadania.

Poczuwaliśmy się do obowiązku powiedzenia Wam tego wszystkiego, gdyż zauważyliśmy, że tylko nieliczni interesują się działem rozrywek. Otrzymaliśmy dotychczas kilkanaście zaledwie rozwiązań zadań z 12 i 13 numeru.

Dzisiaj przyłączamy do konkursu jeszcze parę zadań. Proste i łatwe — bez wysiłku je rozwiążecie.

1) Drugie i trzecie, to zwrotnik będzie,
Masz go na mapie w szkole i wszędzie.
Pierwsze i drugie, tego nie żądamy,
Gdy zasłużymy, odcierpieć mamy,
Zaś drugie trzecie — Żydom znany
I wielce przez nich jest szanowany.
Całość zaś wzięta oznaczać będzie
Dla nas okrutne śmierci narzędzie.

2) Pierwsze, czwarte — kiedyś w puszczy
Zsyłał Bóg żydowskiej tłuszczy:
Drugie, trzecie, czwarte — razem,
Kiedy pot wam czoło rosi;
W niej z was każdy chętnie leży
Nad ruczajem co tam bieży,
Zaś na całem pięknie gracie,
Gdy dość wprawy w ręku macie.

Stach z Wygiełzowa.

ODCZYTAJCIE:

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Wojciech Byczek. Wiersze Wasze w miarę możności zamieścimy. „Wiosnę" już wydrukowaliśmy. Nadeślijcie dokładny spis książek, jakie byście chcieli nabyć, oraz jeden egzemplarz z wydanemi przez Was wierszami. Po otrzymaniu, odpowiemy ostatecznie, czy będziemy mogli podjąć się kolportarzu.

Kol. Maniszewski. Skorzystamy w miarę możności.

Kol. Jan Sulejsza. Spóźnione — nie będziemy drukować.

Kol. Józef Czarnecki — Miechów. W Redakcji „Siewu", ani w Centrali Związku Mł. W. posad wolnych narazie niema. Gdyby się na przyszłość znalazła — nie omieszkamy zawiadomić.

Kol. Stanisław Wilkocki w Horodence. Z nadesłanego wiersza, z powodu nieudolnej formy, nie skorzystamy.

Kol. H. Kamiński. Artykułu Waszego nie zamieścimy. Temat cały potraktowaliście zbyt ogólnikowo.

Kol. Jerzy Huragan. Przyczyny niezależne od nas — zbyt późne otrzymanie wiersza uniemożliwiły skorzystanie z niego. Przyślijcie korespondencję.

TREŚĆ NUMERU:

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. **Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.**

Redaktor odpowiedzialny: *E. A. Nowakowski.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16.